



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 47 (397)
19 LISTOPADA — 19 NOVEMBRE 1955

CENA 20 fr.
PRIX 20 fr.

Marian CZARNECKI

ZIMNY POWIEW REALIZMU

Genewa, 15 listopada.

W chwili, gdy piszę te słowa, w Genewie wieje zimny, przenikający do kości i suchy wiatr "bise" ("biza") i do tego czarna — mówią tutejsi Polacy). Dziś jest on podobno wyjątkowo niejrzeczywny, wzburzone fale Lemanu przypominają wietrzne dni wybrzeża bretońskiego i trzeba mocno trzymać kierownicę samochodu, by przy silnym podmuchu nie znaleźć się w przydrożnym rowie. Jednak ta "biza" ma to do siebie, że rozpędza chmury i przynosi słoneczną pogodę.

Podobno "czarna biza" powiała przez salę obrad Konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych. Jej mroźny podmuch przepędził duszną atmosferę, zrodzoną w czasie lipcowego spotkania Wielkiej Czwórki, rozwiął szare chmury, w których nie było widać. Dziś horyzont jest jasny.

Gen. Anders w Szwecji

W dniu 11 listopada gen. W. Anders wraz z prezesem Zarządu Głównego SPK Soboniewskim i kpt. L. Lubieńskim odleciał do Sztokholmu, na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — Oddział Szwecja.

Gen. Anders weźmie udział w zlocie Polaków, zorganizowanym z okazji Święta Niepodległości oraz w poświęceniu sztandaru SPK — Oddział Szwecja.

Gen. Anders skorzysta z tej sposobności, by złożyć na ręce najwyższych władz państwowych szwedzkich serdeczne podziękowania w imieniu Polaków za stałą życzliwość władz szwedzkich wobec uchodźców polskich, opiekę nad nimi i udzielaną pomoc.

(Własna korespondencja "Syrena")

widąc wszystko jak na dłoni, i skończyło się błędzenie w mgłę genewskiej oraz bujanie w obłokach. A że niektórym jest zimno — to ich własna wina.

Od powrotu Mołotowa z Moskwy ton jego wystąpienia twarzął z każdym dniem, stawał się sarkastyczny, złośliwy, a nawet niegrzeczny. Ten stan rzeczy charakteryzuje doskonale ostre powiedzenie sekretarza Stanu Dullesa z dnia 15 b. m.: "Pan Mołotow złożył wiele oświadczeń, które są frywolne i na które, gdyby mi czas pozwolił, rad bym odpowiedzieć w ten sam sposób. Odmówił sobie jednak tej przyjemności..."

Po zlikwidowaniu problemu niemieckiego ministrowie przystąpili do następnego punktu porządku obrad — do zagadnienia rozbrojenia. Właściwie sio wo rozbrojenie jest tu przesada, bo cho dzi jedynie o wstrzymanie wyścigu zbro jeń i ich redukcję.

Jest w tym słowie nawet pewna dawka cynizmu. Świat bowiem jest w pełnym pogotowiu wojennym i nie redukuje, a odwrotnie, wzmacnia swój po-

tencjał. A w chwili, gdy ministrowie zaczynają negocjacje na temat "rozbrojenia", Rosja w Egipcie i w Afganistanie rozpoczyna nowy wyścig, a na swoich terytoriach powoduje wybuch atomowy. Rzeczywiście zachęcający akompaniament...

Zresztą, rozbrojenie oznacza zaufanie, wyeliminowanie powodów tarć — co więcej, stwierdzenie pewnego ustabilizowanego stanu rzeczy w świecie. Oczywiście, tego wszystkiego nie ma, i rozmowy na temat rozbrojenia w obecnej fazie musiały być z góry skazane na całkowite niepowodzenie. Wprowadzenie ich na porządek obrad było wyłącznie gestem dla tej części opinii publicznej, która domaga się odprężenia.

Dokończenie na str. 2-giej

La mort subite de Madame René Coty a plongé dans la douleur la France toute entière. Par son dévouement à servir chaque bonne cause, par sa bonté, sa simplicité et sa gentillesse, la première dame de France avait su se gagner tous les cœurs. Se dépanant sans compter pour soulager les infortunes, pour aider les faibles, pour faire naître un sourire heureux sur les lèvres des enfants — elle offrit un exemple de vertus familiales et civiques qui forçait l'admiration...

En nous associant intimement aux sentiments de la population française, nous présentons respectueusement à M. René Coty, Président de la République, frappé par un deuil si cruel, nos plus sincères et plus déferentes condoléances.

L'Union Centrale des Polonais en France;
La Fédération des Associations d'Anciens Combattants Polonais;
L'Association des Journalistes Polonais Libres;
La "Syrena",
ses lecteurs et ses amis.

Ryszard WRAGA.

Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji «powrotu do kraju»

VI. *

Spróbuję teraz podsumować moje rozważania na temat bolszewickiej akcji powrotu do kraju. Sprawa istotną jest to, że warszawska akcja powrotu do

kraju nie jest czymś samodzielnym. Jest to część zaledwie tej ogólnej akcji repatriacyjnej, która prowadzona jest przez Moskwę zarówno w stosunku do emigracji narodów Związku sowieckiego, jak też i emigracji wszystkich krajów bloku sowieckiego włącznie z Chinami. Akcja ta jest centralnie pomyślana i centralnie kierowana. Dopasowana jest ona jak najbardziej do założeń i pociągnięć taktycznych dzisiejszej polityki sowieckiej. Wiemy, że polityka ta, t. zw. "polityka koegzystencji" ma na celu wywołanie swoistego "odprężenia" w stosunkach pomiędzy Zachodem i Wschodem. Odprężenie to ze swej strony ma zdemonstrować nastroje antybolszewickie, ma uspić czujność i zagrożenie Zachodu wobec imperializmu bolszewickiego, a w samym Związku sowieckim ma wytworzyć wrażenie, że cały świat nastrojony jest przyjaźnie wobec władzy sowieckiej.

Akcja powrotu do kraju posiada niejako trzy ostrza. Jedno z nich — najsłabsze zresztą i najmniej istotne — jest skierowane przeciwko poszczególnym emigracjom politycznym. Najskromniejsza nawet liczebnie i politycznie emigracja jest z reguły uważana przez bolszewików za niebezpieczny wroga bolszewizmu, za najbardziej aktywną pod tym względem część antybolszewickiej opinii Zachodu, za widome świadectwo protestu i buntu narodu ujarzmionego wobec władzy bolszewickiej. Akcja więc powrotu do kraju zmierza jeżeli nie do całkowitego zniszczenia i zlikwidowania, to w każdym razie do możliwie największego osłabienia emigracji.

Drugie ostrze tej akcji skierowane jest przeciwko Zachodowi. Powolność

emigracji wobec akcji powrotu do kraju przysparza bolszewikom wobec Zachodu trudny do odparcia argument, że wewnątrz bloku sowieckiego zachodzą rzekomo tak wielkie i zasadnicze przeobrażenia w kierunku demokracji i liberalizmu ustroju, że nawet naj-

Dokończenie na str. 2-iej

* Por. "Syrena" nr 41 z 8. 10. 1955; nr 42 z 15. 10. 1955; nr 44 z 29. 10. 1955; nr 45 z 5. 11. 1955; nr 46 z 12. 11. 1955.

Balony nad Polską

Pierwsze egzemplarze dwutygodnika "Wolna Europa" dotarły już do rządu przez komunistów Polski. Pismo to drukowane jest w nakładzie 2 milionów egzemplarzy, każdy egzemplarz liczy 8 stron. Gazety te zrzucają się na Polskę z balonów, wysyłanych z Niemiec zachodnich przez Oddział Prasowy Wolnej Europy. Zarówno Oddział Prasowy jak i Radio Wolna Europa finansowane są przez prywatną organizację amerykańską "Krućjata Wolności".

Dwutygodnik zawiera wiadomości i fotografie z życia na Zachodzie. Przyznosi on Polakom w Kraju pierwszą "wolną prasę" od chwili, kiedy komunisty uchwyliłi władzę w Polsce. Dwie strony dwutygodnika poświęcone są przedrukowi z artykułów wstępnych i informacyjnych czołowych gazet zachodnich. Inne artykuły przynoszą ostatecznie oświadczenia amerykańskie i zachodnio-europejskie o sprawie naro-

Lakoniczna wiadomość, jaka obiegła niedawno polską prasę w wolnym świecie, iż Sowiety zawiadomili oficjalnie w r. 1955 za pośrednictwem Brytyjskiego Czerwonego Krzyża panią Okulicką o rzekomej śmierci jej męża, generała Leopolda Okulickiego, w więzieniu sowieckim jeszcze w roku 1946 — nie powinna przejść bez echa w całym wolnym świecie, nie tylko wśród Polaków.

Sprawa gen. Okulickiego, ostatniego dowódcy Armii Krajowej w Polsce, wicepremiera Jankowskiego (o którego losie nadal niczego nie wiemy) i innych przywódców Polski Podziemnej jest bowiem kwestią nie polską, lecz światową. Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował przed kilku miesiącami notę do Moskwy i Warszawy z żądaniem informacji, co stało się z tymi spośród 16-tu przywódców polskich, "sądzonych" i skazanych w Moskwie w czerwcu 1945, którzy jeszcze przebywają w więzieniu. Wprawdzie notę tę Moskwa wrzuciła Stanom bez odpowiedzi, a wielkie mocarstwa światowe nie zareagowały na to natychmiast, tym niemniej wierzymy, że sprawa wy nie uważają za załatwioną.

Wicepremier Jankowski i generał Okulicki są to nazwiska i cienie nieprzyjemne nie tylko dla polityków sowieckich czy komunistów w Polsce, ale także dla rządów państw demokratycznych i opinii publicznej czy prasy narodów wolnych. Sprawa 16 polityków polskich skazanych w r. 1945 w Moskwie, podstępnie zwabionych w pułapkę przez N. K. W. D. — to nieustający wyrzut sumienia zbiorowego dla tych, którzy wciąż deklamują o "cywilizacji chrześcijańskiej" i "wolności człowieka", ale którzy tak słabo ratują bojowników walki z hitleryzmem i komunizmem właśnie o tę cywilizację i o tę wolność.

Albowiem Polska Podziemna w latach 1940—45 walczyła nie tylko o wolność i godność naszego narodu, o jego niepodległość, o całość naszych granic państwowych; była ona jednym z najważniejszych członów koalicji antyniemieckiej, która powaliła w proch Hitlera i służących mu zbrodniarzy niemieckiego rasizmu. Wicepremier Jankowski był jednym z szefów rządów państw przymerzonych, na polu walki codziennej, w obliczu niebezpieczeństwa tortur i śmierci grożącego każdej minucie, w hierarchii godności nie ustępował ani prez. Rooseveltowi, ani prem. Churchillowi ani gen de Gaulle. Gen. Okulicki nie był żadnym szefem "partyzantki", ale dowodził jedną ze sprzymierzonych armii, bez przerwy stojącą w ogniu, podlegał alianckiemu dowództwu naczelnemu gen. Eisenhowera i marsz. Montgomery, padł ofiarą walki podstępnej prowadzonej przeciw Polsce i Polakom przez rzekomego alianta sowieckiego. O tych właśnie ludziach, symbolach nie tylko Polski

Dokończenie na str. 3-ciej

Oświadczenie Wolnych Dziennikarzy

W listopadowym numerze miesięcznika "Kultura" ukazał się apel redakcji tego pisma do 48-miu Polaków, przebywających w Polsce, których nazwiska figurują pod odezwą, ogłoszoną w sierpniu r. b. przez rozgłośnie reżymową "Kraj", wzywającą polską emigrację na Zachodzie do powrotu.

Redakcja "Kultury" uznała umieszczenie podpisów tych osób — "stojących obecnie zdala od życia politycznego i powszechnie znanych w kraju i na emigracji" — pod odezwą, jako "pojawienie się czynnika społecznego w życiu publicznym kraju" i zaprosiła "wszystkich sygnatariuszy" odezwę do swej siedziby podparyskiej "na przyjacielską rozmowę z emigrantami".

Tematem tej "przyjacielskiej rozmowy" obok całokształtu zagadnienia repatriacji miała być również sprawa deportowanych do ZSRR w czasie wojny i po wojnie Polaków, nadal przebywających na zesłaniu.

W związku z powyższymi przedstawioną inicjatywą redakcji "Kultury", Syndykat Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji uznał za właściwe wyjaśnić co następuje:

1. — Miesięcznik "Kultura" jest pismem nie związanym z żadnym odłamem społeczno-politycznym polskiej emigracji na Zachodzie;
2. — Apel redakcji "Kultury" wyraża pogląd jedynie kilku osób wchodzących w skład zespołu redakcyjnego tego pisma;
3. — Zaden z członków redakcji "Kultury" nie należy do Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji.

Pomimo tak ograniczonych ram, w jakich występuje inicjatywa "Kultury", musi ona być uznana jako niebezpieczna, choć może nieświadoma, próba dokonania dywersji w szeregach polskiej emigracji na Zachodzie, stojącej na gruncie bezwzględnej walki o wyzwolenie Polski spod okupacji sowieckiej.

Ogłoszenie kilkudziesięciu nazwisk polskich dowolnie wybranych przez reżym komunistyczny celem uprawiania propagandy repatriacyjnej zsynchronizowanej przez Moskwę w stosunku do emigracji całego bloku sowieckiego, nie może być uważane jako wyraz przemian społecznych w Polsce, lecz jest szablonym chwytym taktycznym, nieraz już stosowanym przez politykę sowiecką, zwłaszcza w momentach t. zw. "odprężenia".

Gotowość podjęcia rozmów z tego rodzaju figurantami, bez względu na ich znaczenie i subiektywny stosunek do emigracji i repatriacji:

1. — pomaga taktyce sowieckiej w rozbijaniu i rozkładaniu emigracji po-

litycznej i w likwidowaniu akcji zmierzającej do przywrócenia niepodległości;

2. — potwierdza złudzenia niektórych kół politycznych Zachodu, że sowiecka polityka "odprężenia" i "współistnienia" pociąga za sobą "liberalizację" i "demokratyzację" krajów za żelazną kurtyną i zwiększa znaczenie czynnika społecznego w życiu tych krajów;

3. — umacnia niebezpieczne złudzenia, że w krajach satelickich, a w tej liczbie i w Polsce, przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze odbywają się w drodze rodzimej ewolucji, a nie przez narzucenie ich z zewnątrz;

4. — stwarza złudzenie jakoby sprawa powrotu więźniów polskich z ZSRR do kraju mogła być załatwiona przez okupacyjną administrację w Polsce.

Syndykat Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji uważa za swój obowiązek obywatelski i zawodowy potępić inicjatywę redakcji "Kultury" i równocześnie przestrzec polskie społeczeństwo emigracyjne przed niebezpiecznymi konsekwencjami politycznymi, które z tej inicjatywy mogą wyniknąć.

SYNDYKAT WOLNYCH DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI.

QUIDAM.

ROZMOWA W PARYŻU

Bruksela, w listopadzie.

Przed samym wyjazdem z Paryża od byłem interesującą rozmową z pewnym starym znajomym, którego nie widziałem od szeregu lat.

Okazją do wymiany poglądów stał się artykuł "Życia Warszawy", poświęcony niewłaściwemu zatrudnianiu ludzi w Polsce. Podsunął mi go mój przyjaciel mówiąc: przeczytaj.

Sam temat nie był nowy, ale umiejętnie zestawienie przykładów posiadało szczególną wymowę. Oto wypadki najbardziej charakterystyczne:

W Rembertowie, w Zakładach Gumowych pracuje technik dentystyczny, który nie robi protez, lecz jest "zopatrzniowcem". Tamże pełni funkcje gumowego referenta magister historii.

W Zarządzie Miejskiego Handu Detalicznego w Katowicach pracują jako urzędnicy: dwaj technicy budowlani, jeden technik kolejowy, kilku absolwentów szkoły rolniczej, inżynier ogrodnik, technik przemysłu drzewnego, jeden fryzjer, dwaj piekarze, dwaj krawcy i jeden kołodziej.

W tychże Katowicach, w wojewódz-

kim zarządzie przemysłu gastronomicznego pracują jako referenci: jeden inżynier agronom, trzej absolwenci szkół rolniczych, dwaj technicy budowlani, elektryk, krawiec i nauczyciel.

Podobnie jest w hucie "Zawiercie", gdzie w dziale kontroli technicznej pracują: pielęgniarka, krawcowa, trzej strażacy, trzej szewcy, trzej muzycy, farbiarz i rzemieślnik.

— Co o tym sądzisz? — zapytał mój znajomy.

— Smutne — odrzekłem. — Dla kogo? Przecież lepiej żeby lu dzie pracowali w obcych dla siebie zawodach, niż waleśali się jako bezrobotni.

— A jednak smutne, odparłem. Zle to perspektyw dla kandydatów dla re-

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy”.

emigracji, którzy przypuszczają, że o trzymają pracę w swym zawodzie, tak jak to im obecnie rozgłośnia "Kraj". Zastanów się przecież. Jeśli ludzie stale mieszkający w Polsce pracują w zawodach, które nie mają nic wspólnego z ich wykształceniem — to czyż można się spodziewać, że pracę w swoim zawodzie otrzymają repatrianci?

— Czyżbyś uważał, że tych kandydatów do repatriacji jest u nas tak dużo?

—Prawdę mówiąc, wiem o tym bardzo mało. Mieszkam stąd daleko i nie stykam się z emigracyjną elitą. Ale przeglądając parę ostatnich numerów waszej "Kultury" odniosłem wrażenie, że wydawcy i pisarze tego miesięcznika są już jedną nogą po tamtej stronie. Toteż ogarnia mnie dręczący niepokój na myśl, że jeśli pojedą, to nie dostaną pracy jako intelektualści, lecz zostaną skierowani do PGR-ów lub na stanowiska w prowincjonalnych zakładach gastronomicznych.

— Wydaje mi się, że się grubo mylisz. Po pierwsze "Kultura" nie jest żadnym "naszym" wydawnictwem, ale

Dokończenie na str. 3-ciej

dów ujarzmionych, informują o działalności Polaków w wolnym świecie oraz omawiają te wydarzenia w Kraju, które pomijane są milczeniem przez prasę komunistyczną. Artykuł główny pierwszego numeru stwierdza jasno, że aczkolwiek celem polityki amerykańskiej w rozmowach genewskich jest utrzymanie pokoju, Stany Zjednoczone nie dadzą się uwieść manewrom sowieckim, zdążającym do zdobycia uznania przez państwa zachodnie obecnego stanu rzeczy w Europie wschodniej.

Założenia i cele wydawnictwa sformułowane są w artykule wstępnym w sposób następujący:

"Głównym naszym celem jest wzięcie udziału w obronie praw narodu polskiego do wolności; wolności od sowieckiej okupacji wojskowej i politycznej, wolności od interwencji obcej w sprawy polskie".

Wydawnictwo stwierdza też, że zagadnienie przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego Polski zdecydowane być winno przez sam naród polski w warunkach politycznej wolności i niepodległości.

Pismo wyjaśnia, że egzemplarze dwutygodnika wysyłane są do Kraju drogą powietrzną dlatego, "ponieważ reżym komunistyczny uniemożliwia swobodne komunikowanie się środkami powszechnie dostępnymi". Treść pisma scharmonizowana jest z treścią programów radiowych, nadawanych do Polski przez "Głos Wolnej Polski".

Kampania balonowa na Polskę jest trzecią z serii podjętej przez Oddział Prasowy Wolnej Europy. Regularna wysyłka balonów do Czechosłowacji rozpoczęła się w kwietniu, a do Węgier w październiku ub. r. Do tych dwu krajów wysłano już ponad 220 milionów gazet. Do operacji tej użyto 350 tysięcy balonów. Akcja balonowa spotkała się z gwałtownymi protestami reżymów komunistycznych, które próbowały zestrzeliwać balony przy pomocy rosyjskich MIG-ów i artylerii przeciwlotniczej. Protesty rządów komunistycznych, przesłane amerykańskiemu Departamentowi Stanu, zostały stanowczo odrzucone z wyjaśnieniem, że akcja balonowa powodowana jest istnieniem żelaznej kurtyny uniemożliwiającej normalną komunikację i wymianę poglądów między ludźmi.

dokończenie na str. 4-tej

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Pakty a fakty

Sprawozdanie hiszpańskie z rozmów Sekretarza Stanu Dulles'a z gen. Franco w Madrycie porusza dwie sprawy konkretne.

Zastępuje na naszą uwagę przede wszystkim, poruszenie sprawy ujarzmionych przez Sowietów państw Europy środkowej i wschodniej. Gen. Franco dał wyraz głębokiemu rozczarowaniu jakie wywołuje u Hiszpanów fakt pominięcia w dyplomatycznych rokowaniach wielkich mocarstw sprawy wschodnio-europejskich państw "satelickich".

Nie wiemy, jak reagował na to stwierdzenie bezpośrednio Sekretarza Stanu, wiemy natomiast, że w kilka dni później, w czasie konferencji z Tito, dał on wyraz zgodnemu pogładowi obu rozmówców, że odzyskanie niepodległości przez państwa wschodnio-europejskie jest nieodzowne.

Prasa amerykańska przynosi obecnie wiadomość, że podczas rozmowy odbytej z Mołotowem w dn. 13-tym b. m. Dulles zapowiedział swój zamiar poruszenia w końcowym przemówieniu na konferencji w Genewie sprawy narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki. W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiemy jeszcze, czy uczyni to we własnym wyłącznie imieniu, czy też w imieniu także Wielkiej Brytanii i Francji. Jakkolwiek to się stanie, szlachetne i słusne wystąpienie gen. Franco notujemy z uznaniem.

Rozmowy amerykańsko-hiszpańskie mają ponadto stać się punktem wyjścia dla nowego paktu śródziemnomorskiego, łączącego w nowe ogniwo antykomunistycznej koalicji Hiszpanie, Francję, Italię i szereg innych państw. Zachodzi niewątpliwie potrzeba zastąpienia jakimś nowym układem bałkańskiego trzystonnego sojuszu, poderwanego przez spory turecko-greckie i zmianę w polityce Jugostawii w stosunku do Moskwy.

Jedną z pierwszych przeszkód do powstania nowego porozumienia są obecne stosunki pomiędzy Francją i Hiszpanią, układające się wciąż niezbyt pomyślnie od czasu hiszpańskiej wojny domowej. Sekretarza Stanu Dulles dążył ponoc usilnie do uzyskania bar dziej przychylnego ustosunkowania się gen. Franco do Francji i podkreślił niezwykle kwalifikację osobiste min. A. Pinay dla pomyślnego wyniku rokowań o zbliżenie między dwoma państwami.

Ze strony hiszpańskiej zanotowano także, że wizyta min. Dulles'a zbiega się ze zmianami w ustosunkowaniu się Wielkiej Brytanii do Hiszpanii. Znalazło to swój wyraz w poparciu kandydatury hiszpańskiej w O. N. Z. i w po jedynawym tonie dyskusji Izby Gmin w sprawie Gibraltaru.

Zastępuje również na podkreślenie, że polityczny autorytet jaki posiada Hiszpania w krajach arabskich, oparty o nieprzedawnione więzy kultury, przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, mogłoby się przyczynić do odprężenia sytuacji na Bliskim Wschodzie, a nawet do wyrównania antagonizmów pomiędzy Arabami i Izraelcem, a to przez uzyskanie ich udziału we wspólnym porozumieniu. W każdym wypadku, wielkie mocarstwa morskie — Stany Zjednoczone i W. Brytania — miałyby do odegrania poważną rolę w układzie stosunków wynikających z nowego paktu. Nowe przemyśle obronne zostałyby prawdopodobnie ściśle związane z Organizacją Obrony Północnego Atlantyku, wprowadzając do niej po raz pierwszy Hiszpanię.

Program śródziemnomorskiego paktu, w ten sposób ujęty, zdaje się być słuszny, a udział Hiszpanii w obronie Zachodu i rozwiązywaniu powikłań na Bliskim Wschodzie może być cenny.

Toteż nie od strony politycznej treści projektu, ale od strony jego formy nasuwają się nam pewne wątpliwości. Od samego zarania zimnej wojny taktyka polegająca na zawieraniu coraz to mnożących się paktów obronnych była ulubionym narzędziem polityki Zachodu w ogóle, a Stanów Zjednoczonych w szczególności. Należy przyznać, że w organizowaniu obrony wolnego świata, w obliczu zagrożenia, był to środek nie tylko najprostsz, ale także najłatwiejszy. Nakładał on szereg skrupałów i skłaniał do szeregu ofiar państwa słabsze, krepując i obciążając w mniejszym stopniu czołowe mocarstwa. Decydował bowiem o wszystkim motyw zagrożenia, bynajmniej nie jednolity dla poszczególnych partnerów.

Ale właśnie dlatego, że punktem wyjścia i podstawą wszystkich tych paktów był stan lub poczucie zagrożenia,

w miarę jak ulegało zmianom to właśnie zasadnicze poczucie zmieniło się także stosunek uczestników do podpisanych przez nich układów. Tak odzyskany został przez parlament francuski pakt o Europejskiej Wspólnocie Obronnej w parę lat zaledwie po jego podpisaniu. Tak wyłamał się z sojuszu bałkańskiego Tito, w chwili, gdy zagrożenie przez Sowietów stało się dla niego mniej groźne.

Zdecydowanie należy sobie powiedzieć, że motyw zagrożenia, mimo całej jego wagi praktycznej (potwierdzone niedawno w przystąpieniu Iranu do obronnego paktu bagdadzkiego), jest na dłuższą metę podstawą niedostateczną. Potrzeba nieodzowna, aby tego typu układy międzynarodowe miały określony i uzasadniony polityczny cel, program pozytywny, oparty o wspólne za sady i dążenia. Pakty nie zastępują faktów, i prawne powiązania na papierze są na pewno więziami najslabsz.

Dwie omawiane dziś przez nas sprawy konkretne są na pozór bardzo od siebie odległe. Polska czy Węgry z mo rzem śródziemnym nie sąsiadują. A jednak nie zagrożenie przez komunizm Hiszpanii, ale właśnie stosunek uczestników paktu do niepodległości Polski czy Węgier zadecyduje o wartości i znaczeniu nowego projektowanego układu.

Sowiety gruntują swoje wpływy na morzu Śródziemnym dostawami broni i politycznym poparciem dążeń arabskich. Na te twarde fakty odpowiedzieć można skutecznie tylko równie konkretnymi politycznymi posunięciami.

W. J. G.

Dzień za dniem

ŚRODA, 9 LISTOPADA

Po oświadczeniu Mołotowa, iż Rosja zgodzi się na zjednoczenie Niemiec jedynie pod warunkiem, że staną się one komunistyczne, konferencja genewska wchodzi w ślepy zaułek.

Reżymowa rozgłoszła radiowo oznajmia, że władze warszawskie uważają Polaków, którzy przyjęli obce obywatelstwo, nadal za obywateli polskich, podległych polskiemu ustawodawstwu.

Rezydentem generalnym w Maroku mianowany został p. André Dubois. W amerykańskich wyborach samorządowych, decydujące zwycięstwo uzyskują demokraci.

CZWARTEK, 10 LISTOPADA

Przedstawiciele narodów uciemiężonych wschodniej Europy ogłaszają w Genewie deklarację, domagającą się przywrócenia im wolności.

Brytyjski premier sir Eden proponuje swe pośrednictwo w sporze izraelo-arabskim.

Adlai Stevenson ujawnia zamiar po nowego ubiegania się o prezydenturę U. S. A.

PIĄTEK, 11 LISTOPADA

General Anders odlatuje do Szwecji celem wzięcia udziału w zlocie Polaków.

Rada Trzech wydaje odezwę na dzień Święta Niepodległości. Debata nad rozbrojeniem, rozpoczęta na konferencji genewskiej, natrafia od razu na nieprzezwycięzone trudności. Zapada uchwała zakończenia konferencji w terminie wcześniejszym, niż pierwotnie przewidziano.

Owacyjnie witany przez ludność, prezydent Eisenhower przybywa do Waszyngtonu, po opuszczeniu szpitala.

SOBOTA, 12 LISTOPADA

W pałacu Rambouillet umiera nagle małżonka Prezydenta Republiki, pani Germaine Coty.

W wyniku zamachu stanu, władzę zdobywa w Brazylji gen. Teixeira Lott, chcący doprowadzić do jak najrychlejszego objęcia urzędu przez nowoobranego prezydenta Kubickza.

Pertraktacje chińsko-amerykańskie, mimo 25 posiedzeń, nie dają najmniejszego wyniku.

NIEDZIELA, 13 LISTOPADA

285 głosami przeciw 247, Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwala votum zaufania premierowi Faure, godząc się na wybory w grudniu b. r.

Minister spraw zagranicznych Pinay konferuje z kanclerzem Adenauerem, w celu znalezienia rozwiązania zagadnienia Saary.

Na skutek tarć pomiędzy kołami nacjonalistycznymi i demokratycznymi, tymczasowy prezydent Argentyny Lonardi podaje się do dymisji, ustępując

grupę krwi. Może to posiadać duże znaczenie praktyczne przy niesieniu pomocy lekarskiej masowym ofiarom bombardowań atomowych.

WIĘLKA BRYTANIA. — Lotnictwo brytyjskie otrzyma nowy rodzaj samolotów myśliwskich, zaopatrzonych z jednej strony w silnik odrzutowy, a z drugiej — w silnik gazoturbinowy. Posiadanie dwójakiego typu napędu faworyzuje uważają za bardzo ważny krok naprzód.

Pierwszy lord Admiralicji oznajmił, że Wielka Brytania przystępuje do budowy we własnym zakresie okrętu podwodnego z silnikiem atomowym.

JORDANIA. — Premier Jordani oświadczył, że armia jordańska będzie w najbliższym czasie rozbudowana i otrzyma ciężki sprzęt nowoczesny oraz lotnictwo.

Dokończenie ze str. 1-ej. bardzie nieprzejednana opozycja wobec bolszewizmu — emigracja polityczna — rezygnuje ze swego niezłomnego stanowiska i gotowa iść na bezpośrednią współpracę z ustrojem sowieckim.

Skuteczność propagandy podstawowych przemian wewnątrz bloku sowieckiego jest jedną z największych trosk obecnej agencji sowieckiej. Dla przekonania Zachodu, że w ZSRR i w krajach satelickich totalizm traci na sile, że coraz większą wagę odgrywa "czynnik społeczny" i "wola narodu", bolszewicy dokonują nie tylko wielkich mistyfikacji, lecz często nawet poświęcają wiele ze swego autorytetu wobec międzynarodowego komunizmu. Tak np. w ostatnim swym liście otwartym, "wyznając" swe teoretyczne pomyłki, Mołotow nie zrobił właściwie nic innego jak tylko dostarczyć neutralistom i kapitulantom na Zachodzie dowodu, że w Związku Sowieckim "czynnik społeczny" zaczyna triumfować nad "czynnikami politycznymi". Teoretycy sowieccy rozpracowują od kilku lat z ogromną perfidią teorię t. zw. "rewolucyj narodowych" w krajach okupowanych przez Sowietów, która to teoria ma przekonać Zachód, że kraje satelickie bynajmniej nie są okupowane lecz że dokonuje się w nich spontaniczna, postępową rewolucja narodowa. Akcja powrotu do kraju jest ściśle związana z usiłowaniami Sowietów demobilizacji Zachodu. Emigracja polityczna, w ten czy w inny sposób ulegająca tej akcji, potwierdza tym samym, że wewnątrz bloku sowieckiego zachodzą się różnice pomiędzy władzą a społeczeństwem, reżymem a naro-

dem, i że w krajach satelickich czynnikami decydującymi politycznie i społecznie jest nie okupant, lecz wola narodu. W ten sposób akcja powrotu do kraju skierowana jest przede wszystkim przeciwko wszelkim próbom polityki wyzwolenia. Jakże i po co wyzwalać narody, które własnowolnie dokonują rewolucji postępowej?

Wreszcie trzecie ostrze — które powinno nas najbardziej obchodzić — skierowane jest przeciwko krajowi, przeciwko narodowi ujarzmionemu przez okupanta. Powolność emigracji politycznej wobec akcji powrotu jest jednym z największych ciosów moralnych i psychicznych jakie można zadać narodowi i bez tego dostatecznie ujarzmionemu. Powolność ta świadczy bowiem o tym, że nawet ci, którzy mieli możliwość wybrania wolności, którzy znajdują się w warunkach idealnych w porównaniu z warunkami bytu w kraju, tracą wiarę w zwycięstwo ostateczne nad bolszewizmem i dopatrują się możliwości współpracy z okupantem. Zabija to wiarę w społeczeństwie okupowanym w jego własny wysiłek oporu, w celowości jego własnego buntu i protestu. Nie trzeba chyba dodawać, że taka powolność podrywa ostatecznie w społeczeństwie ujarzmionym wiarę w Zachód. Ludzie walczący o niepodległość i wolność swych narodów, mają duże prawo do oskarżenia Zachodu o bierność, uległość wobec bolszewizmu, rezygnację z wielkich idei i hasel ogólnoludzkich, o fatalną i dla całej ludzkości niebezpieczną politykę wobec bolszewizmu. Mogą oni zwątpić w zdolność tego czy innego państwa i jego polityki nie tylko do obrony narodów już ujarzmionych, lecz nawet własnego narodu. Mają prawo do tego zwątpienia i mają nie tylko prawo lecz i obowiązek głośnego o tym mówienia, protestowania, wpływania wszystkimi możliwymi i dostępnymi środkami na opinię społeczną i politykę Zachodu. Lecz uleganie sowieckiej akcji powrotu do kraju jest czymś zgoła innym niż zwątpieniem i protestem przeciwko polityce Zachodu. Jest zwątpieniem i odwróceniem się od samego Zachodu, Zachodu integralnego, Zachodu historycznego, od wszystkich jego wartości moralnych, kulturalnych i ideowych, z którymi jest związana również przeszłość naszego narodu. Uleganie tej akcji jest zdecydowanym przejściem na stronę bolszewizmu. Od tego przejścia odwrotu nie ma. Powolność więc wobec akcji powrotu do kraju jak najbardziej współdziała z sowiecką tendencją wyrwania społeczeństw ujarzmionych z wpływu Zachodu. Wy-

„Syrena” w każdym polskim domu!

Zimny powiew realizmu

dokończenie ze str. 1-ej

By mówić poważnie o redukcji zbrojeń, trzeba najpierw ujawnić stan sił zbrojnych i sprzętu oraz materiału wojennego. Po prostu dlatego, by wiedzieć, co i ile należy redukować. Następnie należy przygotować organizację kontroli, ustalić jej atrybucję, rozmieścić w terenie, i dopiero pod jej nadzorem przystąpić do efektywnej redukcji. To jest logiczna kolejność czynności, i z tych założeń wyszedł plan za chodni. Jego słabym punktem przy obecnym stanie wiedzy jest niemożność kontroli ani tajnej fabrykacji, ani tajnego magazynowania broni atomowej i wodorowej; dlatego też plan zachodni odsuwał to zagadnienie na dalszą przyszłość.

Mołotow wystąpił z zupełnie odwróconym porządkiem: najpierw i to natychmiast, zredukować klasyczne siły zbrojne do pewnych sztywnych cyfr, zakazać użycia broni atomowych, a dopiero w końcowej fazie przystąpić do kontroli wykonania, w której również miałyby nastąpić zniszczenie zapasów broni atomowych i wodorowych.

Gra Mołotowa jest zupełnie jasna. Jedyną gwarancją wykonania redukcji przez Rosję byłoby jej głośnowanie i powinienia, bo nikt nie wie, co się dzieje w Rosji, podczas gdy Kreml przez swoje komunistyczne agencje miałyby dokładne wiadomości o tym, co się dzieje na Zachodzie.

W swej krytyce planu zachodniego Mołotow poprzez akrobatyczne przesłanki doszedł do wniosku, że Zachód nie chce rozbrojenia, że dąży do dalszego wyścigu zbrojeń, że jedynym celem planu Eisenhowera (wzajemne rozpoznanie terytorium drogą fotografii lotniczej) jest wykrucie w Rosji celów do przyszłego bombardowania atomowego.

Nawet opanowany brytyjski minister Macmillan rozłożył ręce i powiedział: "Nie rozumiem zupełnie dyalektyki o wiekiego ministra spraw zagranicznych". Sądzę, że gdyby miał przy sobie np. Ryszarda Wrage, to zrozumiałby ją dużo wcześniej i nie potrzebowałby przyznawać się do zaskoczenia; dyalektyka ta bowiem nie narodziła się do piero w Genewie.

Całe wystąpienie Mołotowa w tej sprawie miało charakter czysto propagandowy. Wiedział on, że ta konferencja nie może decydować w sprawach technicznych redukcji zbrojeń; kładł więc nacisk na ten właśnie punkt. Zdawał sobie sprawę z niemożności wprowadzenia kontroli broni atomowych, żądał więc w demagogiczny sposób ogłoszenia zakazu tych broni. Nie było

tajemnicą, że w Waszyngtonie 7 komisji specjalistów pracuje nad stroną techniczną kontroli i że w tej chwili Zachód nie może nic konkretnego w tym dziale przedstawić, bo te komisje kończą swoje prace dopiero w styczniu. Mołotow więc twierdził, że Zachód w ogóle rozbrojenia nie chce.

By jednak zrobić pewien ciek, na drugi dzień zmienił nagłe ton i wspaniałomyślnie zgodził się na pewne, bar dzo ogólnikowe i nic nie mówiące zasady.

W trzecim punkcie obrad — wymiana handlowa i kulturalna Wschód-Zachód — miano rozpatrzyć wnioski komisji ekspertów, powołanej 31 października. Odbyła ona 18 posiedzeń i oczywiście nie doszła do niczego. Mołotow kategorycznie zażądał zniesienia embarga na sprzęt i surowce strategiczne oraz przywrócenia wolności żegludze w cieśninach morskich, mając oczywiście na myśl Formozę. Inne sprawy natomiast mogłyby być załatwione drogą układów bilateralnych między poszczególnymi państwami, albo poprzez różne organy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Projekty zachodnie Mołotow określił albo jako chęć ingerencji w wewnętrzne sprawy Rosji, albo też jako zamiar zamaskowania roboty dywersyjnej. Powiedział on: "Związek sowiecki nie zgodzi się nigdy na taką "swobodę" wymiany idei, która stworzy "swobodę" propagandy wojennej, albo propagandy ataku atomowego, pełnej nienawiści do rodzaju ludzkiego... Nie możemy zgodzić się na "swobodę", która rozpęta krecią działalność odpadków społecznych, wypędzonych przez narody krajów socjalizmu i demokracji ludowych, chociaż, jak wiadomo, wiele milionów dolarów wydaje się w tym celu...".

Nie można odmówić swoistego oroku temu stylowi Mołotowa, zwłaszcza gdy mówi szczerze. A szkoda, że tak nie przemawiał na Konferencji Czterech w lipcu. Oszczędziłby ludzkości wiele zamieszania, a niektórym mężom stanu ludzenia się i oszukiwania samych siebie i innych.

Tak czy inaczej, Mołotow dostał doskonałą odprawę z ust Sekretarza Stanu Dulles'a:

"Sądziłbym, że socjalizm jest dostatecznie ugruntowany w Związku sowieckim, by nie obawiać się kontaktu z ideologią zachodnią. Widzę, że tak nie jest. Boicie się. Ta nerwowość, te obawy Związku sowieckiego są elementami, które uwzględniamy w chwili, gdy będziemy się zastanawiać nad możliwością innych kontaktów z nami".

Marian CZARNECKI.

tem, i że w krajach satelickich czynnikami decydującymi politycznie i społecznie jest nie okupant, lecz wola narodu. W ten sposób akcja powrotu do kraju skierowana jest przede wszystkim przeciwko wszelkim próbom polityki wyzwolenia. Jakże i po co wyzwalać narody, które własnowolnie dokonują rewolucji postępowej?

Wreszcie trzecie ostrze — które powinno nas najbardziej obchodzić — skierowane jest przeciwko krajowi, przeciwko narodowi ujarzmionemu przez okupanta. Powolność emigracji politycznej wobec akcji powrotu jest jednym z największych ciosów moralnych i psychicznych jakie można zadać narodowi i bez tego dostatecznie ujarzmionemu. Powolność ta świadczy bowiem o tym, że nawet ci, którzy mieli możliwość wybrania wolności, którzy znajdują się w warunkach idealnych w porównaniu z warunkami bytu w kraju, tracą wiarę w zwycięstwo ostateczne nad bolszewizmem i dopatrują się możliwości współpracy z okupantem. Zabija to wiarę w społeczeństwie okupowanym w jego własny wysiłek oporu, w celowości jego własnego buntu i protestu. Nie trzeba chyba dodawać, że taka powolność podrywa ostatecznie w społeczeństwie ujarzmionym wiarę w Zachód. Ludzie walczący o niepodległość i wolność swych narodów, mają duże prawo do oskarżenia Zachodu o bierność, uległość wobec bolszewizmu, rezygnację z wielkich idei i hasel ogólnoludzkich, o fatalną i dla całej ludzkości niebezpieczną politykę wobec bolszewizmu. Mogą oni zwątpić w zdolność tego czy innego państwa i jego polityki nie tylko do obrony narodów już ujarzmionych, lecz nawet własnego narodu. Mają prawo do tego zwątpienia i mają nie tylko prawo lecz i obowiązek głośnego o tym mówienia, protestowania, wpływania wszystkimi możliwymi i dostępnymi środkami na opinię społeczną i politykę Zachodu. Lecz uleganie sowieckiej akcji powrotu do kraju jest czymś zgoła innym niż zwątpieniem i protestem przeciwko polityce Zachodu. Jest zwątpieniem i odwróceniem się od samego Zachodu, Zachodu integralnego, Zachodu historycznego, od wszystkich jego wartości moralnych, kulturalnych i ideowych, z którymi jest związana również przeszłość naszego narodu. Uleganie tej akcji jest zdecydowanym przejściem na stronę bolszewizmu. Od tego przejścia odwrotu nie ma. Powolność więc wobec akcji powrotu do kraju jak najbardziej współdziała z sowiecką tendencją wyrwania społeczeństw ujarzmionych z wpływu Zachodu. Wy-

Sprawa powrotu do kraju jest — jak to powiedziałem na wstępie — sprawą osobistą każdego emigranta. Pobyt na emigracji, jeżeli ma być celowy i twórczy z punktu widzenia interesu narodowego, wymaga wielkiego charakteru, dużego spokoju, gotowości poświęcenia wielu rzeczy i spraw osobistych, wyrzeczenia się mnóstwa przywłazań, zamiarów i ambicji. Nie mamy prawa wymagać od każdego, by był zdolny do tego rodzaju poświęceń i wysiłków. Nie możemy — nawet kierując się sprawą publiczną — grzebać się w cudzych sumieniach, w cudzych uczuciach, nie możemy rościć sobie prawa do osądzenia każdego czynu. I dlatego byłoby rzeczą fatalną, gdybyśmy w stosunku do tych, którzy uczuliwe zdeklarują, że nie mają siły do wytrwania na Zachodzie, że muszą wrócić do kraju, rozpoczęli jakąś nagonkę, gdybyśmy zaczęli obczuwać ich b'otem, gdybyśmy całą naszą namienność skierowali na potępienie tych nieszczęśliwych, którzy w swoim czasie i bez naszego udziału gorzko odpokutują za swą słabość.

Fakt ten, że każdy powracający do kraju wyrządza bezpośrednio lub pośrednio krzywdę sprawie polskiej, że działa w większym lub mniejszym stopniu na rzecz bolszewików, nie da się niczym przekreślić. Tym niemniej jednak musimy się w tych wypadkach ograniczać wyłącznie do spokojnego informowania tych ludzi, czym jest ich kapitulacja wobec bolszewizmu i czym ta kapitulacja grozi im samym. Lecz na tym musimy postawić kropkę. **Zadnych potępiań, żadnej nagonki! Kto wie, czy na dłuższy dystans wybrzyście się elementów słabych i chwiejnych nie wyjdzie emigracji politycznej na dobre.**

Z tym większą jednak energią i konsekwencją musimy walczyć z tymi wszystkimi, którzy pozostają na emigracji, nie mając sami odwagi zdecydowanie przejść do obozu okupanta, w ten czy inny sposób, bezpośrednio czy pośrednio, pomagają sowieckiej akcji powrotu do kraju. Przeciwni tym wszystkim, którzy uprawiają partyzantkę polityczną, wchodzą w niedopuszczalne sojusze i związki z organizacjami neutralistycznymi i kolaboracyjnymi, którzy dla pieniędzy czy bez pieniędzy wykonują zadania polityków zachodnich prowadzenia polityki współistnienia ponad głowami narodów ujarzmionych, którzy swą beznamiętnością czy zielej woli pomagają propagandzie sowieckiej w lansowaniu na Zachodzie fałszywych poglądów na rzeczywistość w kraju, którzy w ten czy w inny sposób dopomagają bolszewikom do zatarcia różnic i konfliktów pomiędzy aparatem okupacyjnym a społeczeństwem. Nie powinniśmy bawić się w żadne sentymenty, czy zwracać uwagi na nazwiska, na położone dawniej dla sprawy polskiej zasługi, traktując tych wszystkich kapitulantów, neutralistów i podskakiwaczy jako zwyczajnych, obskurnych agentów sowieckich. Ludzie mający ambicje robienia polityki są odpowiedzialni za czyny a nie za intencje. Dążenie do zjednoczenia narodowego na emigracji nie powinno ani na chwilę osłabnąć w nas czujności i chęci walki z tymi, którzy, bez względu na powody i intencje, przysługują się polityce sowieckiej.

Ryszard WRAGA.

— Koniec cyklu. —

Wiadomości wojskowe

STANY ZJEDNOCZONE. — Ministerstwo obrony podało pewne szczegóły o latającym okręcie podwodnym, którego plany, opracowane przez inż. Doollittle, posiada od kilku już lat. Samolot odrzutowy o podwoziu w kształcie nart wodnych, po lądowaniu na wodzie i zamknięciu wszystkich otworów, zanurza się po wypompowaniu balastu wodnego i porusza się pod wodą przy pomocy śruby i sterów, które kierują samolotem w powietrzu. Wyrusza się po wypchnięciu balastu wodnego przez sprężone powietrze.

Komisja energii atomowej oznajmia, że w Rosji odbyły się w ostatnich dniach nowe eksperymentalne wybuchy atomowe.

Wiceminister obrony Berry wysunął projekt, aby każdy Amerykanin miał wytatuowane na skórze oznaczenie

grupy krwi. Może to posiadać duże znaczenie praktyczne przy niesieniu pomocy lekarskiej masowym ofiarom bombardowań atomowych.

WIĘLKA BRYTANIA. — Lotnictwo brytyjskie otrzyma nowy rodzaj samolotów myśliwskich, zaopatrzonych z jednej strony w silnik odrzutowy, a z drugiej — w silnik gazoturbinowy. Posiadanie dwójakiego typu napędu faworyzuje uważają za bardzo ważny krok naprzód.

Pierwszy lord Admiralicji oznajmił, że Wielka Brytania przystępuje do budowy we własnym zakresie okrętu podwodnego z silnikiem atomowym.

JORDANIA. — Premier Jordani oświadczył, że armia jordańska będzie w najbliższym czasie rozbudowana i otrzyma ciężki sprzęt nowoczesny oraz lotnictwo.

Zapach mazowieckich pól

Gdy przychodzi na koncert wybitnego artysty, meloman usiłuje zazwyczaj analizować jego grę; interesuje go ogólna koncepcja interpretacyjna, uwagę jego przyciąga także czy inne, bardziej lub mniej oryginalne frazowanie, takie czy inne tempo; wreszcie, ciekaw jest sposobu przewyższenia trudności technicznych — i przeprowadza porównania z innymi słynnymi wirtuozami.

Do gry Zygmunta Dygata podchodzić w ten sposób jest rzeczą trudną, a dla Polaka — wręcz niemożliwą. Słuchacz Dygata przychodzi się po to, by pełną pierśią oddychać polskością, która promieniuje od całej psychicznej postaci artysty i której czar wytryska, pod jego palcami, z każdego klawisza.

Toteż nie dziwnego, że połowę publiczności, w olbrzymiej sali Pleyela, stanowią Polacy. I że czekali oni niecierpliwie — na Chopina.

Rozpoczynając koncert Chaconny Bacha wysłuchano bez wyższego współudziału: beznamiętna monumentalność Jana Sebastiana nie odpowiada temperamentowi Dygata, więc trudno było nie przypominać sobie co chwila, że gra on Chaconnę w transkrypcji Ferruccio Busoni, pianisty epoki romantycznej.

Ale oto nokturn Fryderyka! Od pierwszych już tonów — podpadamy pod magiczne działanie dwu sił sprzymierzonych: geniuszu kompozytora i wielkiego talentu wykonawcy. Wylania się przed nami prawdziwa twarz Chopina, w łagodnym kolorze polskiej szczeroci, polskiej rzetelności i w przedziwnym melancholii mazowieckich pól...

Mazurek. I, znowu, to nie te czy inne modulacje tonalne, nie te czy inne biegniki czy trele, nie te czy inne zmiany rytmu. To sama Polska stała się przed nami!

Cały szereg krytyków uważa preludia za szczyt twórczości Chopina. Odegranie przez Dygata dziesięciu z nich było niewątpliwie szczytowym momentem koncertu. W tych utworach, malujących najbardziej wewnętrzne, najbardziej intymne uczucia genialnego muzyka, polska dusza Chopina znajduje wyraz w najbardziej przejmujących akcentach. Dygat oddał je z najgłębszym, kongenialnym wczuciem się w tajemny sens każdej nuty.

Część programu, poświęconą Chopinowi, kończyła kołysanka. Dygat zagrał ją tak, że dla nikogo nie mogło być wątpliwości, iż kołysane miłośnicy do snu dziecię ma niebieskie oczy i piołowe włosy.

Być wątpliwości, iż kołysane miłośnicy do snu dziecię ma niebieskie oczy i piołowe włosy.

Po tym utworze o tak subtelnej, delikatnej poezji — Liszt musiał wypaść niekorzystnie; zostawmy go w spokoju!

Nie zatrzymujemy się też dłużej nad sonatą nr 2 i scherzem nr 2; te dzieła Chopina, znacznie mniej nacechowane polskością, właśnie dlatego w interpretacji Zygmunta Dygata wypadły mniej przekonująco, niż utwory, w których Fryderyk, zamknięty w paryskim saloniku, rozmawia z Ojczyzną sam na sam.

Dla określenia wrażenia odniesione...

Godność i zapomnienie

dokończenie ze str. 1-ej walczącej, ale całego wolnego świata, obrońców tego wszystkiego, co w kulturze europejskiej jest wartościowe i mocne, świadkach historycznej prawdy drugiej wojny światowej — stara się międzynarodowa opinia publiczna raczej zapomnieć.

Ale te cienie i symbole żyją, podobnie jak pomimo hałaśliwej propagandy repatriacyjnej coraz trudniej jest przemilczeć komunistom w Polsce fakt więzienia jeszcze na obszarach Sowietów dziesiątków tysięcy Polaków, dawnych żołnierzy i zesłańców.

Cóż pomoże Sowietom i zależnemu od nich reżymowi komunistycznemu w Warszawie opowiadanie o rzekomym "złagodzeniu kursu", o "wysiłku Polscy Ludowej", skoro wszyscy Polacy wiedzą, że ani Jankowski, ani Okulicki nie odzyskali wolności, skoro na bezkresnych obszarach Syberii wciąż tysiące Polaków jest w niewoli, w obszarych więzieniach? Godności narodu i wartości danej kultury (wbrew temu, co twierdzą komuniści, wyznawcy materializmu dialektycznego) — nie mierzy się ani siłą liczebna wojska ani traktatami handlowymi ani czynizmem polityków-karierowców. Godność Polski i godność Europy to są właśnie takie nazwiska jak Jankowski i Okulicki, choćby usiłowano je po stokroć przysypać pyłem zapomnienia, niewdzięczności i oportunistów.

W ostatecznym rozrachunku między narodami, w ostatecznej ocenie wartości cywilizacyjnych nie da się przeszkodzić ani podstępnie zwabionych 16-tu przywódców Polski Podziemnej ani to haterskiego generała jugosłowiańskiego Michałowicza, zamordowanego przez komunistyczny reżym Tity w r. 1946.

Są ludzie, którzy uważają za objaw "realizmu politycznego" tolerowanie zbrodni w polityce, zamykanie oczu na deptanie wolności i godności ludzkiej, tchórzowskie "chowanie głowy w piasek" i dbanie o własne tylko interesy. Ale wielka naprawdę polityka, walka idei, ta, która nie znosi ani podłości ani oportunistów, która decyduje o losach narodów i państw na setki lat, domaga się przez głosy nasze, wolnych

go przez publiczność, znajduję jedno tylko słowo: entuzjazm. Już po pierwszej części koncertu, Zygmunt Dygat musiał cztery razy powracać na estradę; po części drugiej, niemilknąca brała w przmysły go do zagrania na bis walca, potem etudy "rewolucyjnej", potem jeszcze mazurka — i jeszcze jednego mazurka!

Wreszcie, zgaszono światła. Wyszliznęli na paryski bruk, mokry od deszczu, lśniący odbłaskami światła wielkiego miasta. A w duszy błąkał się uparcie durzący zapach mazowieckich pól...

Co za niezapomniane przeżycie!
Wiktor JUNOSZA.

Polaków żyjących w wolnych krajach świata, nieustannego wołania o przywrócenie wolności zasłużonym przywódcom Polski Podziemnej, o wprowadzenie istotnych zasad sprawiedliwości w stosunki między narodami, o uszanowanie godności człowieka, choćby był nim przeciwnik polityczny. Jest to jedna z niezmiennych zasad cywilizacji chrześcijańskiej i europejskiej; tej zasady wolni Polacy winni bronić wobec wszystkich: wrogów lub sojuszników.

Witold NOWOSAD.

Rozmowa w Paryżu

dokończenie ze str. 1-ej impreza, która mogłaby funkcjonować równie dobrze na biegunie północnym, jak w Australii. O ile jednak wiem, wydawcy i redaktorzy "Kultury" wcale nie myślą o powrocie.

— Czy jesteś tego pewien? Bo ja już myślałem...

— Chyba źle myślałeś. Cóż byłby dla

UROCZYSTOŚCI MICKIEWICZOWSKIE w Paryżu w stulecie śmierci Poety

26 listopada b. r., dzień, na który przypada setna rocznica śmierci, czczony będzie w Paryżu przez naszą Emigrację w sposób poważny i uroczysty.

Za spokojny duszy Poety odbędzie się msze żałobne w kościołach specjalnie związanych z pamięcią Mickiewicza. I tak: staraniem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Kościele Polskim o godzinie 8-mej, staraniem Biblioteki Polskiej w kościele św. Ludwika na wyspie św. Ludwika, w kaplicy Czartoryskich o godzinie 8-mej — staraniem Muzeum Adama Mickiewicza w kościele parafialnym w Montmorency o godzinie 8,30, — staraniem b. Uczniów Uniwersytetu Wileńskiego w kościele św. Seweryna w Paryżu o godzinie 8,45.

Tegoż dnia wieczorem w Bibliotece Polskiej, uroczyste zebranie Towarzystwa Historyczno-Literackiego, którego Mickiewicz był długoletnim członkiem.

Nazajutrz, w niedzielę 27 b. m., o godzinie 11-tej w Kościele Polskim pod protektoratem Polskiej Misji Katolickiej uroczyste nabożeństwo o godzinie 11-tej, odprawione przez księdza prałata Kwaśnego. Kazanie wygłosi ks. redaktor Kaszubowski. Podczas Mszy św. wystąpi chór pod kierownictwem prof. Rygiela z udziałem prof. Paul Dumelin i Mariana Kapluszaka, który m.in. odtworzy utwory muzyczne na cześć Poety skomponowane przez p. Renatę Krzyżanowską-Grabińską.

Listy do Redakcji

"MUSIMY USUNĄĆ ZASADNICZE BOLĄCZKI".

Szanowny Panie Redaktorze, Każdy zjazd czy zebranie organizacji niepodległościowych podkreśla trudności finansowe, z jakimi polska emigracja walczyć musi. Problem ten wysunął się również w czasie ostatnich obrad Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji, którego także minimalny program działalności uzależniony będzie od środków pieniężnych, jakimi dysponować będzie. Jedyne realne źródło pomocy finansowej — Skarb Narodowy — przechodzi, według oświadczenia prezesa tej instytucji, p. prof. Dygata, kryzys i wpływy płatników maleją.

Oświadczenie p. prof. Dygata nosi, niestety, zbyt ogólnikowy charakter, aby można było osądzić bliżej istotny stan rzeczy. Zła sytuacja Skarbu Narodowego we Francji jest niewątpliwie objawem bardzo niepożytecznym, zwłaszcza wobec obecnej sytuacji międzynarodowej i konieczności wzmożenia naszej działalności politycznej. Słusznie podkreślił p. prof. Dygat, że musimy kryzys istniejący przełamać i doprowadzić do zwiększenia wpłat płatników.

Cóż ma jednak sądzić o tym wszystkim przeciętny płatnik, jeśli nie jest on poinformowany w najmniejszym

choćby stopniu o działalności Skarbu Narodowego? Od czasu przeorganizowania tej instytucji i wyboru nowych władz nie ukazało się najmniejszej nawet sprawozdanie podające stan wpływów i rozliczenia z poczynionych wydatków. Skarb Narodowy jest z pewnością wspólną troską wszystkich Polaków, którzy go popierają i rozumiały jest więc, że każdy członek zainteresowany jest sytuacją i trudnościami, z jakimi instytucja ta obecnie walczy. Życie każdej organizacji zależy w dużym stopniu od atrakcyjności, jaką się ona wśród swoich członków cieszy. Tylko przez bliższe związanie władz kierujących daną instytucją z gronem swych członków, przez stałe informowanie o jej pracy, zebrania dyskusyjne, biuletyny w prasie i t. d., można osiągnąć, że ogół będzie się naprawdę działalnością organizacji interesować. A czym w tej dziedzinie może się pochwalic Skarb Narodowy we Francji?

Druga sprawa, niemniej ważna — to obecny skład władz. Wybrane one zostały prawie przed rokiem na wspólnym zebraniu paru organizacji społecznych i politycznych. Czyż nie ma tam jednak miejsca dla ludzi, którzy ani do jednych, ani do drugich nie na leżą, a na ogólne zaufanie zasługują? Mówi się od pewnego czasu o powołaniu do władz Skarbu nowych członków, wybranych drogą wyborów przez ogół płatników. Problem ten — to sprawa niesłychanej wagi. Pozwoliłby on bowiem związać szereg płatników, za pośrednictwem wyłonionych przez siebie delegatów, z Radą Skarbu i jej pracami. Czemu więc i w tej dziedzinie panuje głuche milczenie i nic się w niej nie robi?

Jesteśmy wszyscy zgodni, że Skarb Narodowy jest instytucją pierwszorzędnej wagi w naszej działalności niepodległościowej i że musi ona pracować jak najwydatniej i jak najaktywniej. Jeżeli jednak mamy mówić dzisiaj o środkach zaradczych dla przełamania istniejącego kryzysu i podniesieniu wpłat na Skarb Narodowy, to musimy wpiwer usunąć zasadnicze bolączki, a do tych wyżej wymienione zaliczamy.

Zechce Pan Redaktor przyjąć moje wyrazy prawdziwego poważania.
Adam TOKARSKI.
Paryż, 2 listopada 1955.

SKUTKI

JALTANSKIEGO WYCHOWANIA

Szanowny Panie Redaktorze, W jednej z miejscowości koło Lens, w której zarząd miejski spoczywa w rękach komunistów, odbywał się obchód rocznicy zawieszenia broni w 1918 r. Na obchód ten przybył reżymowy "konsul" z Lille. W pochodzie pan obywatel "konsul" zauważył grupę Polaków. Natychmiast podskoczył do nich oświadczając, że jest "obywatel konsulem z Lille". Nasi koledzy komba tanci, którzy maszerowali w pochodzie, odwrócili się od niego, pokazując "obywatelowi konsulowi" pewną nieprzyjstojną część ciała. Natomiast grupka mikołajczykowskiego odłamu PSL wszczała z "obywatel konsulem" rozmowę, chwalać się, że członkowie tego odłamu są "ludowymi demokratami i że nie uznają ani gen. Andersa, ani "sanacji". Obywatel "konsul" był wyraźnie zadowolony, potakiwał i uśmiechał się do jałtańczyków bardzo przyjaźnie.

Któż tym bałwanom każe uznawać sanację? Ale jeśli nie uznają gen. Andersa, to na pewno uznają sowieckiego marszałka Rakassowskiego. Oto są skutki wychowania Pana Wydawcy, "ojca emigracji". Winszujemy. Przesyłam Panu Redaktorowi serdeczne pozdrowienia.
J. W.

(Nazwisko i adres Redakcji znane).

Na Skarb Narodowy

Franciszek Kędzia wpłaca do Skarbu Narodowego na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej 500 fr. i wzywa do kucia dalszych ogniw pp. Jerzego Jankowskiego z Paryża, Piotra Kalinowskiego z Paryża, Janusza Laskowskiego z Paryża, Stanisława Felisiaka z Auby, Jana Pakułę z Rombas, Wiktora Righetty z Mulhouse, Jana Kołczaka z Troyes, Kazimierza Nowosielskiego z Montbelliard, Piotra Kultoniaka z Bruay-en-Artois, Wincentego Jaśniewicza z Lens i Teodora Krawczyńskiego z Lens.

Syndykat Dziennikarzy Polskich
zaprasza pięknie
na wznowiony tradycyjny
ŻYWY DZIENNIK
który się odbędzie w środę 23 listopada b. r. o godz. 20,30
w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17.
Redaguje Natalia Zarembina; numer wypełniają:
Jerzy Jankowski, Witold Nowosad, Stanisław Paczyński i Ryszard Wraga.

Józef RELIDZYŃSKI
NIEZNAJOMA Z ((ZIEMIAŃSKIEJ))
NOWELA III.
Przekonany, że stanąłem pod niewiaściami domem, popatrzyłem na numer. Numer był właściwy. I dom, który pamiętałem dokładnie, był ten sam. Nie zmienił się jego otoczenie: z jednej strony, pokryta rusztowaniem, odświeżana kamienica, z drugiej — plac z remizą.
Lodowaty dreszcz, idący od stóp, wzdłuż krzyża, przenikający aż do mózgu. Nie wierzyłem jeszcze własnym oczom. Zajrzałem do notesu, gdzie prze zornie zanotowałem wczoraj adres. Adres się zgadzał. Jeżeli kiedykolwiek człowiekowi stanęły włosy dęba, to z pewnością mnie w tej chwili...
Przetarłem oczy. Balkon ani śladu. Odruchowo uszczyptałem się w policzek, chcąc się upewnić, że nie śnię. Poczułem uszczyptnięcie, atoli w dalszym ciągu na miejscu, gdzie wczoraj znajdował się balkon, widziałem okno — umieszczone może trochę nieproporcjonalnie w stosunku do innych, ale zwykłe okno, przysłonięte do połowy zieloną zasłonką. Innego balkonu w całym domu nie było, co zresztą zgadzało się z moją wczorajszą obserwacją.
Był moment, że byłem przekonany, iż zwariowałem. Wszelako logiczny bieg myśli, przechodzące właśnie dwie znajome panie, które poznałem i nawet uprzejmie im się ukloniłem, otrzymbując w zamian miły uśmiech; wszystkie moje reakcje świadczyły, że jestem przy zdrowych zmysłach. To znów przyszło mi na myśl, że może moja tajemnicza przygoda snem była

podobno czasem jeszcze różnie się dzieje. Wożny za nic by tam nie przenocował... A balkon to już nie odbudowano. Z połowy drzwi zrobili okno, resztę zamurowali. Nie ma z niego śladu. Mówią...
— Kiedy się to stało... z tym balkonem? — przerwałem gadatliwej kumosze, której każde słowo czułem jak zimny nóż w pierś.
Głos mój i wygląd musiały być niesamowite, bowiem na pucalobawę, rumianej twarzy kobiety odbiła się groza.
— Będzie coś z pięć lat... jakoś akuratnie w tym czasie... — wyksztusiła i, przeżegnawszy się, czym przedzie odeszła.
* * *
Co się potem ze mną działo, jak znalazłem się w redakcji — nie pamiętam.
W roczniku naszej gazety sprzed pięciu lat, który kazałem woźnemu wyszukać, pod datą 12 kwietnia znalazłem następującą wzmiankę:
STRASZNY WYPADEK.
"Wczoraj o godz. 5 po poł. w domu Nr... przy ul... gdzie mieści się pensjonat "Arkadia", zdarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padła znana w szerokich sferach towarzyskich stolicy panna Maria Ostrowiecka, obywatelka ziemka z Ukrainy. Miaoniewie w chwili, gdy panna O., zamieszkująca od dłuższego czasu wspomniany pensjonat, znajdowała się właśnie na balkonie od swego pokoju, bal kon ten nagle się oberwał, grzebiąc pod gruzami nieszczęśliwą ofiarę, która poniosła śmierć na miejscu.
Okropny zgon śp. Marii Ostrowieckiej, zarówno dla jej młodoci i urody, jak zalet towarzyskich — zgon,

którego tragizm potęguje fakt, że najbliższa rodzina Zmarłej odcięta jest przez zawieruchę wojenną, wywołał w mieście żywe poruszenie i ogólny żal".
* * *
Przeczytałem notatkę raz i drugi. I nagle... zdało mi się, że coś sobie przypominam, co mignęło na chwilę i znów się roztopiło we mgle. Ale co?... Nie! to szaleństwo, nerwy. Pierwszą wojnę światową spędziłem na froncie. W czasie tragicznego wypadku z balkonem byłem w Legionach; do Warszawy wróciłem dopiero w 18-tym roku. Marii Ostrowieckiej nigdy nie znałem, na oczy nie widziałem, ani o niej słyszałem.
Przyszła mi myśl do głowy. Sięgną-

łem po niezawodny "świat". W jednym z numerów kwietniowych rocznika sprzed pięciu lat zamoczyła mnie fotografia młodej, ślicznej kobiety w ciemnym kostiumie z futrzynym kołnierzem i aksaminowym toczku, przybrany również futerkiem.
Pod fotografią widniał napis: "Ś. P. MARIA OSTROWIECKA".
Była to moja niezajoma z Ziemiańskiej.
* * *
Kiedy ocknąłem się, leżałem na podłodze obok biurka redakcyjnego. Pochylony nad mną, klęczał wożny i cucił mnie...
Józef RELIDZYŃSKI
— Koniec. —

NOWOŚCI WYDAWNICZE S.P.K. DLA TEATRÓW AMATORSKICH
Wiesław Mirecki: ABC CHARAKTERYZACJI TEATRALNEJ, podręcznik. Cena 175 fr.
Aleksander Fredro: JESTEM ZABÓJCĄ, komedia w 1 akcie, prozą. Cena 150 fr.
Teodozja Lisiewicz: W SOBOTĘ PO POŁUDNIU, farsa w 1 akcie. Cena 150 fr.
Koleśnicy Wędrujący: BAŚŃ WIGILIJNA, jasełka dla dzieci wierszem, z nutami. Cena 300 fr.
Przesyłka 45 fr. od egzemplarza.
Skład Główny: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S.W.7.
Do nabycia we Francji: "Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris (IV).

Obchód Święta Niepodległości w Paryżu

W dniu 11 listopada Polonia paryska uroczystie obchodziła 37-mą rocznicę pamiętnego dnia, w którym naród polski odzyskał niepodległość. Obchód zorganizowało paryskie Koło SPK.

O godz. 11-ej, w Kościele Polskim, uroczyste nabożeństwo odprawił ks. red. Wacław Tokarek, a piękne kazanie wygłosił ks. superior Stolarek. W godzinach popołudniowych, w przepięknej sali bibliotecznej Domu Kombatanta, odbyła się akademія.

Gości powitał p. Stanisław Domański, prezes Koła SPK, podkreślając, że tegoroczny obchód Święta Niepodległości połączony został z obchodem 100-lecia śmierci wieszca narodowego, Adama Mickiewicza. Mówca przypomniał przy tym, że na terenie Francji mieliśmy już szereg uroczystości i zebrań publicznych, poświęconych Mickiewiczowi.

Akademię zagał p. Zygmunt Zaremba, prezes Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji. W przepięknym przemówieniu uwypuklił on trwałą wielkość Adama Mickiewicza, duchowego wodza narodu polskiego. "Kiedy słyszę narzekanie — mówił p. Zaremba — że ta "romantyczność" kosztowała nas bezmiar krwi, która wsiąkała w mchy lasów, rozlewała się po brukach miast i zmieszała się z ruinami Warszawy — nie mogę przekląć geniusza, który taką właśnie wyznaczył nam drogę, i myślę, że piękniejszy jest ten nasz los niż był narodów-niewolników. A zresztą, gdy zważy się na szali wszystkie "za" i "przeciw", czy nie wypadnie z suche go rachunku, że w "romantycznym szaleństwie" tkwi głęboki realizm życia

narodu w naszym kącie świata, na rozdrożu dwóch przeciwnych cywilizacji?"

Przechodząc do dnia odzyskania niepodległości i dwudziestolecia niepodległego bytu narodu przez Zaremba powiedział:

"Stało się zaś dlatego, bo zaszczerpio na płonka wielkości dawała dobre owoce na najdalszej nawet od pnia gałęzi. Od dnia odzyskania niepodległości upłynęło 37 lat. Duży szmat czasu, w którym zdążyła się znowu odwrócić karta naszego losu. Ale już nie musimy, jak Słowacki, chylić się wstydem czoła przed grobem Agamemnona nie mogąc odpowiedzieć na pytanie: "Wielu nas było"? Wielu nas było, gdy wazy się, czy Polska potrafi odbudować swe państwo? Bez wstydliwej odpowiedzi możemy, że zbudowaliśmy fundamenty państwowego bytu zjednoczonego narodu, których nie potrafi już zburzyć żadna przemoc. Gdy inny naród wśród podobnych przeciwności losu mógłby zwątpić o swym przeznaczeniu, nasz naród potrafi już, właśnie wsparty doświadczeniem i pamięcią życia we własnym państwie — stawić czoła najgorszemu. Przeszedł najcięższą próbę: wyrwany z własnych domostw, nie rozsypany się w gromadę wiołczogów,

lecz dosłownie pazurami odbudował Polskę i Ziemię Odzyskaną..."

Z kolei dłuższy referat o idei walki w życiu i twórczości Mickiewicza wygłosił prof. Józef Andrzej Teslar. Prelegent trzymał w napięciu słuchaczy, którzy z niesłabnącą uwagą szli za nim poprzez życie i dzieła wieszca na rod, wieszca-żołnierza, od jego lat młodzieńczych, gdy w 1812 roku po raz pierwszy zetknął się z wojskiem polskim maszerującym w ramach armii Napoleona na Moskwę, aż do jego ostatnich chwil, gdy w obozie pod Burgas, wśród "Kozaków sultanskich", czyli owego polsko-tureckiego Legionu, oddał swe ostatnie tchnienie.

W części artystycznej, pani Maria Majewska-Barly wykonała szereg utworów Chopina, a p. Wanda Berezowska recytowała poezję Mickiewicza. Akademię zakończono odegraniem hymnów narodowych: polskiego i francuskiego.

KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Komitet Obchodu Roku Mickiewicza na Obczyźnie ogłasza I KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NA ILUSTRACJE DO UTWORÓW MICKIEWICZA.

1. Jako materiał literacki do zilustrowania Komitet wybrał następujące utwory lub fragmenty utworów Adama Mickiewicza:

- a) Lis i kozieł (bajka);
- b) Powrót taty;
- c) Kurhanek Maryli;
- d) Pani Twardowska;
- e) Trzech Budrysów;
- f) Krajobraz wstępny z "Grażyny";
- g) II część Dziadów;
- h) Sonet "Burza";
- i) Grybobranie (z III księgi "Pana Tadeusza");
- j) Polowanie na niedźwiedzia (z IV księgi "Pana Tadeusza");

2. W konkursie mogą brać udział wszystkie dzieci polskie w wieku szkolnym (od lat 7—15), mieszkające na obczyźnie.

3. Ilustracje konkursowe mogą być zrobione na papierze dowolnej wielkości i kształcie kwadratu. Można wybrać dowolną technikę i materiał do sporządzenia ilustracji: rysunek, akwarele, temperę, kredkę, pastel, linoryt, me tody wycinankową itp.

4. Ilustracja konkursowa nie może być kopią innej pracy i powinna wykazywać samodzielną inwencję dziecka oraz osobiste odczucie tekstu Mickiewicza. Ilustracje powinny być sporządzone bez pomocy i poprawek ze strony innych osób, bez modeli i wzorów.

5. Każdą nadesłaną do konkursu ilustrację należy zaopatrzyć w podpis jej wykonawcy z datą urodzenia, oraz — jeśli to możliwe — w stempel szkoły lub kursu.

6. Termin zgłaszania ilustracji konkursowych upływa z dniem 31 marca 1956 r., przy czym w przypadku wątpliwości bierze się w rachubę datę stempla pocztowego. Prace należy nad syłać na adres Komitetu Obchodu Roku Mickiewicza w Obczyźnie — 18, Queen's Gate Terrace, London S. W. 7, zaopatrując kopertę napisem: Konkurs na ilustracje. Pod tym sa-

Tablica pamiątkowa w kościele św. Stanisława w Rzymie

W polskim kościele św. Stanisława w Rzymie umieszczona została niedawno tablica pamiątkowa ku czci s. p. Władysława Skrzyńskiego, długoletniego ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej, który zasłużył się przeprowadzeniem i podpisaniem pierwszego konkordatu między Polską Odrodzoną a Stolicą Apostolską.

Ambasador Skrzyński, jak wiadomo, zmarł w Rzymie w 1937 r.

Odsłonięcia tablicy dokonał obecny ambasador R. P. przy Watykanie, dr Kazimierz Papée, w obecności wielu przyjaciół Polski Wolnej, po mszy św. odprawionej przez ks. arcybiskupa Gawlińskiego.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniwersyteckiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TLUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw i innych. Piszcie z zaufaniem! Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobusy: 24, 63, 67, 86.
Telefon: ODEon 41-17.

SEDNO SEDNA

Słusznie podnosimy w przemówieniach, w prasie, że nasza obrona sprawy polskiej jest jednocześnie obroną najistotniejszych wartości wspólnej nam z narodami zachodnimi cywilizacji. Nazywając wyraźnie i krótko te "najistotniejsze wartości" mówimy o cywilizacji chrześcijańskiej. Nazwanie takie obowiązuje. To, czego mamy bronić, musi być mocne w nas samych.

Zapewne, wszyscy wiedzą, jesteśmy katolikami, dziedzicznie niejako, tradycyjnie, bodaj że wprost z samego instyktu narodowego, żywnego świąta domością nieustannych zasług Kościoła dla Narodu. Ale to nie wystarczy, ani by ostać się wśród zmaterializowanej współczesnej cywilizacji Zachodu, ani by podjąć odważną walkę o zasady, które nam są drogą. Któż, jeśli nie ci, którzy z racji swego wykształcenia szczególną obciążeni są odpowiedzialnością, winni pierwsi pomyśleć tu o sobie.

Od lat, ku tym zwrócona sprawom zbiera się w gościnnych i przyjacielskich progach Seminarium Polskiego przy ul. des Irlandais w Paryżu garstka przedstawicieli starszego i młodszego pokolenia. Chodzi o "sedno sedna" — nazwa "Veritas" — Polskie Uniwersyteckie Stowarzyszenie Katolickie.

Kiedy w kwietniu tego roku "Veritas" zorganizował w sali Bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu odczyt O. I. Bocheńskiego o "Zagadnieniu t. zw. katolików postępowych w Polsce", z pewnością wielu spośród licznych i uważnych słuchaczy dosłyszało jego gorącą zachętę do współpracy w dążeniach "Veritatu".

Na wokandy tego roku są zasadnicze zagadnienia wiary; oto program:

Trzecia niedziela miesiąca, poczynając od 20 listopada.

1. Czy religia jest potrzebna współczesnemu człowiekowi?
2. Zagadka początku świata i życia na ziemi.
3. Nauka katolicka o pochodzeniu człowieka a teoria ewolucji.
4. Jeśli Bóg jest dobrym, dlaczego w życiu spotykamy tyle cierpienia?

Ostatnia środa miesiąca, poczynając od 30 listopada.

1. Czy Bóg istnieje — jaką odpowiedź daje nam otaczający świat?
2. Czy Bóg istnieje — co mówi nam ten temat natura człowieka?
3. Co wskazuje na nieśmiertelność duszy ludzkiej?
4. Na czym polegał grzech pierwszych rodziców i jakie są jego skutki?

Zebrań niedzielne odbywają się w Seminarium, 5, rue des Irlandais — (metro Monge, Cardinal Lemoine, Luxembourg) i poprzedzane są Mszą św. o godz. 9.30, a następnie wspólnym śniadaniem w Seminarium.

Zebrań środowe odbywają się w lokalu Stow. Studentów, 4, rue de l'Odeon (metro Odeon) o godz. 20.15.

V. R. S.

BALONY NAD POLSKĄ

Dokończenie ze str. 1-ej

Rezultatem poprzedniej kampanii, zorganizowanej przez Oddział Prasowy Wolnej Europy na wiosnę 1955 r., było zrzucone na Polskę 750.000 egzemplarzy 40-stronicowej broszury, zawierającej rewelację Józefa Świątka, b. wysokiego funkcjonariusza Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, który uciekł na Zachód. Rewelacją Świątka, nadanym przez Radio Wolnej Europy do Polski, przypisuje się fakt, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie uległo reorganizacji, a jego czterech głównych funkcjonariuszy zostało złożonych z urzędu. Z relacji uchodźców polskich wynika, że informacje Świątka przyczyniły się znacznie do lepszego traktowania ludzi w Kraju przez policję komunistyczną.

Gazety zrzucają się z małych balonów z masy plastycznej, wyposażonych w prosty mechanizm: odpowiednia ilość suchego lodu zawieszona jest w torebce pod zasobnikiem, zawierającym gaz. Ciężar lodu umożliwia utrzymanie równowagi; po pewnym, określonym czasie lód topnieje i zasobnik, przechylając się, wyrzuca ulotki. Każdy balon niesie mniej więcej 300 gazetek, wydrukowanych na cienkim papierze. Lot balonów odbywa się na dużych wysokościach, od siedmiu do ośmiu kilometrów od powierzchni ziemi.

11 listopada w Genewie

Kolonia francuska w Genewie obchodziła uroczystie rocznicę zwycięstwa 1918 roku. O godz. 11 odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych w bazylii Notre-Dame z udziałem ministra spraw zagranicznych Francji p. Antoine Pinay. Oddział SPK—Szwajcaria reprezentował gen. W. Scaevola-Wieczorkiewicz, któremu organizatorzy uroczystości dali miejsce w gronie osobistości francuskich i szwajcarskich, witaających ministra przy wejściu do bazyliki.

Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie w konsulacie francuskim i złożenie wieńca pod pomnikiem poległych. P. Antoine Pinay kilkakrotnie zwracał się do gen. Wieczorkiewicza, podkreślając w serdeczny sposób swoje sympatie dla narodu polskiego.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze publiczności i organizacje ze sztabarami.

Ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej

W związku z przypadającym na dzień 16 listopada świętem Opieki Matki Boskiej, obchodzonym ongiś w Kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie bardzo uroczystym całonocnym nabożeństwem wieczornym — tradycyjną niedzielną Mszą św. w Kościele Polskim w Paryżu w dniu 20 listopada b. r. o godz. 11-ej, poświęcona zostanie uczczeniu Najświętszej Pani Matki Ostrobramskiej.

Powiadając o powyższym Nabożeństwie gorąco apelujemy o jak najliczniejszy w nim udział.

WILNIANIE.

WALNY ZJAZD INWALIDÓW WOJENNYCH

W niedzielę 6 listopada, poprzedzone Mszą św. na intencję poległych, zmarłych i chorych inwalidów, odbyło się, w Domu Kombatanta, walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych.

W obecności przedstawicieli polskich organizacji kombatantskich i społecznych, delegacji z Wielkiej Brytanii i Niemiec oraz ponad 150 członków P. Z. I. W., zebranie otworzył prezes Tomasz Jełowicki.

Po sprawozdaniach zarządu, Sądu koleżeńkiego i Komisji rewizyjnej, ustępującym władzom udzielono absolutorium z uznaniem, po czym przystąpiono do wyboru nowych władz na okres dwuletni. W wyniku głosowania prezesem został p. Bolesław Jagielowicz, wiceprezesami pp. Franciszek Sawa, Henryk Janiszewski, Tadeusz Danilewicz, sekretarzem generalnym p. Zdzisław Cappilleri, zastępcą sekretarza p. Edmund Sleszyński, skarbnikiem p. Tadeusz Daszyński, z cą skarbnika p. Mieczysław Zawadzki; do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Feliks Hasiński, Jan Roskosz, Jerzy Kuczkowski, Jan Bajtklik, Leopold Dzieciuch; delegatami na Zjazd Inwalidów P. S. Z. w Londynie zostali pp. M. Palmach, T. Jełowicki, B. Jagielowicz, H. Janiszewski, J. Liwiński, T. Daszyński, F. Sawa, J. Roskosz, M. Zawadzki, P. Kalinowski, Z. Cappilleri, S. Burdosz, S. Lach, E. Sleszyński, Z. Kosior, L. Dzieciuch.

Za szczególne zasługi, położone dla sprawy inwalidzkiej, p. Tomasz Jełowickiego wybrano prezesem honorowym, a p. Władysława Gordowskiego — członkiem honorowym Związku.

Zebrań, które zakończono odpiewaniem "Roty", przewodniczył sprawnie p. Adam Krajewski, ze Zw. Inw. Woj. P. S. Z. w Niemczech.

HUMOR

Gbur

— Ten Bimbalski, to człowiek wysoce nietaktowny.

— Dlaczego, pani Prózniacka?

— Niech sobie pani wyobrazi, zapomniałam go, czy zgadnie, ile ja mam lat...

— No i...

— No i zgadł z całą dokładnością!

— Tak, to rzeczywiście brak taktu.

Wie, co robi

— Ślubował pan zemiścić się na Piłpulskim, a teraz wydaje swą córkę za jego syna?

— To jest właśnie moja zemsta!

Znawca

— Proszę o butelkę pogańskiego wina.

— Pogańskiego? A co to za wino?

— Nie chrzczone.

Już się ukazał dawno oczekiwany album pieśni polskich w opracowaniu ADAMA HARASOWSKIEGO, znanego kompozytora i dyrygenta chórów

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

Album obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chóry męskie.

Złota Księga Pieśni Polskiej wydana jest w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 28 cm x 22 cm, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłościami i wielobarwną obwolutą graficzną.

Złota Księga Pieśni Polskiej jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźnie, jako skarbnica tych drogich mu pieśni wśród których wzrosł i do których zawsze powraca.

CENA albumu 2.275 fs. — Za granicą dol. 6.50.

Zamówienia SKŁADNICA
wykonujemy odwrotnie „LIBELLA” KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IVe
Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebioty:

4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIŠKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24.
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C. c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.

DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.

Sprzedaz-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr.

Reklamsów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône).

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315-20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 15-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 85 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.